



Horyzonty Polityki  
2013, Vol. 4, N° 7

**ANNA GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ**

Uniwersytet Warszawski  
Wydział „Artes Liberales”

## **Moja, twoja, nasza... Wolność i zaimki w polskiej myśli politycznej XVIII wieku**

### *Summary*

Artykuł poprzez analizę zaimków towarzyszących pojęciu wolności w polskiej myśli politycznej XVIII wieku pokazuje istotne kwestie z pogranicza ideologii politycznej i filozofii państwa. Przede wszystkim fakt, że była to nie tyle wolność indywidualna – moja, ile wolność w ramach pewnej wspólnoty – nasza. Podstawą posiadania wolności był fakt bycia obywatelem Rzeczypospolitej, czy bycia szlachcicem, czyli przynależność do określonej zbiorowości. Tylko ona gwarantowała swobodę i tylko w jej ramach mogła się ona realizować. Stąd wolność „ich” występuje stosunkowo rzadko, częściej jest to raczej „ich” niewola – stanów innych niż szlachecki, państw innych niż Rzeczpospolita. Nie była to jednak tylko wolność kolektywna – w ramach wspólnoty każdy indywidualnie cieszył się wolnością, sam decydował o sobie, czego wymowną ilustracją jest niesłychanie popularny zaimek „sam, sobie”. Koncepcje wspólnotowe zaczęły ulegać zmianom pod koniec wieku XVIII, kiedy pod wpływem teorii zachodnich coraz więcej uwagi poświęcano wolności „mojej/jego” – wolności należnej z natury każdemu człowiekowi. Wizja wolności „naszej” okazała się jednak wyjątkowo trwała,

odżyła w wieku XIX, kiedy utrata niepodległości pokazała, że bez wolności wspólnoty zagrożona jest także wolność jednostek ją składających.

**SŁOWA KLUCZOWE**

Rzeczpospolita, XVIII wiek, myśl polityczna, republikanizm, wolność

MINE, YOURS, OURS... LIBERTY AND PRONOUNS IN POLISH  
POLITICAL THOUGHT OF THE 18TH CENTURY

*Summary*

Analyzing the pronouns which accompanied the notion of liberty in 18th-century Polish political thought, the article brings to light essential questions from the borderland between political ideology philosophy and philosophy of the state. The fact that it was liberty within some community – ours, rather than that of the individual, mine – is particularly emphasized. The basis of possessing liberty was the fact of being a citizen of the Commonwealth, or being a nobleman; that is, belonging to a certain society. Only that guaranteed freedom and it could be fulfilled only within this framework. It was not only a collective liberty – within a community, everyone enjoyed liberty personally, deciding for himself individually, which is eloquently illustrated by the unspoken popularity of the pronouns “himself” and “his” (on “his” own). Thus, “their” liberty occurs considerably rarely, more often it is rather „their” slavery – that of the orders different from the noblemen (*szlachta*) and that of states which are different from the Commonwealth. Conceptualizations of community were about to be changed at the end of the 18th century, when, under the influence of Western theories, more and more attention was paid to “my”/“his” liberty, the one that was derived from nature for every man. However, the vision of “our” liberty turned out to be exceptionally long-lasting and was revived in the 19th century, when the loss of independence proved that without the community’s liberty, the very liberty of the individuals who constitute that community is threatened.

**KEYWORDS**

republican tradition, political order, republic, modern  
republicanism

Wbrew pozorom zasygnalizowany w tytule problem nie jest bynajmniej zagadnieniem filologicznym ani językoznawczym. Jest to raczej kwestia z pogranicza ideologii politycznej i filozofii państwa,

a zarazem ważny element charakterystyki wolności w polskich rozważaniach i dyskusjach politycznych.

Zacząć wypada od tego, że od końca wieku XVI po lata 80. wieku XVIII mówiąc o wolności, Polacy zawsze opatrywali ją jakimś zaimkiem dzierzawczym. Ostatnimi, którzy pisali o wolności, nie używając zaimków (lub używając ich rzadko), byli pisarze renesansu – Andrzej Frycz Modrzewski, Andrzej Wolan czy Wawrzyniec Goślicki. Bo też właśnie oni ostatni na blisko dwieście lat rozpatrywali ją w ogólnych kategoriach teorii państwa i nawet mówiąc o wolności w Rzeczypospolitej, patrzyli na nią niejako z zewnątrz, z perspektywy ogólnoludzkiej. Pozwalało to, przynajmniej niektórym z nich, dostrzec jej ograniczenia społeczne. Jeśli w ogóle używali zaimków, to w trzeciej osobie wolność była „ich” – przedstawicieli stanu szlacheckiego, bądź „jej” – szlachty<sup>1</sup>, ale też „ich” – ludzi niezależnie od ich stanu społecznego. W późniejszych wystąpieniach taki sposób traktowania wolności pojawia się na dobrą sprawę dopiero w latach 80. XVIII wieku.

Jak zwracali już na to uwagę badacze, wśród określeń wolności, czy to w XVII, czy w XVIII wieku, pierwsze miejsce zajmuje zdecydowanie zaimek „nasza” – niemal wszechobecny w mowach sejmowych i sejmikowych, a także w pismach politycznych [Rosner 1986, s. 265]. Warto dodać, że taką samą funkcję pełniły także zaimki w pierwszej i trzeciej osobie liczby pojedynczej „moja”/„jej” odnoszone do Rzeczypospolitej – „Wolność moja jest żywot mój”, deklamowała ona w anonimowym piśmie politycznym kwestionującym prawa do tronu księcia Contiego [*Respons Rzeczypospolitej Polskiej*, 1 karta], a Walenty Pęski pisał o niej „libertas jest u niej per modum naturae” [Pęski 1727, s. 122]. *De facto* była to także wolność „nasza” – przecież każdy szlachecki obywatel stanowił część Rzeczypospolitej.

---

1    Posłowie szlacheccy „nie tak dalece o Rzeczpospolitą dbają, jako pilnie wolności swoich bronią” [Modrzewski 2005, s. 96]; Wolan w początkowych rozdziałach swego dzieła pisał o wolności w ogóle, a więc bez zaimków (rozdział I–V). Kiedy przechodził do wolności w Rzeczypospolitej, nie był do końca konsekwentny, w rozdziale VIII pisał o „naszej” wolności, w IX wyraźnie się od niej dystansował, pisząc o „wolności szlacheckiej”, którą „ci prawami i ustawami przodków swych mają szczęśliwie postanowioną” [Wolan 2010, s. 137 i passim]. Goślicki niejako z założenia wspominał o sprawach ogólnych, a o Polsce i wolnościach szlacheckich, tak jak i o innych krajach, pisał w trzeciej osobie.

Można powiedzieć, że uczestnicy dyskusji politycznych, a szerzej ogół szlachty, czuli się pełnoprawnymi posiadaczami wolności. Była ich niekwestionowaną własnością. Jak przedstawiał to konserwatywny publicysta w czasie Sejmu Czteroletniego: „dar wolności naszej, tę nieobjętą szacunkiem własność naszą” [*Uwagi przeciw elekcyi*, 1791, s. 8]. Co istotne, skoro była „nasza”, a nawet „nasza, dzieci i wnuków naszych” [*Zbiór mów, głosów*, 1786, s. 521]<sup>2</sup>, to zawsze analizowano ją niejako od wewnątrz. Każdy z zabierających głos czuł się jej współposiadaczem i współuczestnikiem. Spowodowało to, iż od końca wieku XVI po lata 80. wieku XVIII nikt nie analizował wolności jako takiej, nie traktowano jej jak abstrakcyjnej kwestii filozoficznej czy zagadnienia z zakresu teorii państwa, jak czyniło to wielu pisarzy na zachodzie Europy. Autorzy wypowiedzi polskich, nawet tych bardziej ogólnych, problem ten zawsze rozpatrywali w odniesieniu do rzeczywistości polskiej, a w jakimś sensie do siebie samych, jako że byli wszak przedstawicielami stanu szlacheckiego.

Nasuwa się pytanie, czy w opozycji do wolności „naszej” pojawiała się wolność „wasza” lub „ich”. Odpowiedź na nie jest w zasadzie twierdząca, ale z licznymi zastrzeżeniami. Po pierwsze, jeśli chodzi o określenia „nasza – wasza”, to jest to opozycja pozorna. W rzeczywistości cały czas chodziło o tę samą „naszą” wolność. Gdy Adam Wawrzyniec Rzewuski zwracał się do rodaków we wzniosłej apostrofie „wy wolni, wy, którzy w wolności urodzeni” [Rzewuski 2008, s. 109], mówił i myślał w istocie „my”. Drugiej osoby liczby mnogiej najczęściej używano zgodnie z zasadami sztuki retorycznej, by zwiększyć dramatyzm wystąpienia, choćby ostrzegając odbiorców, iż oto otwiera się „okropna pod swobodami waszymi przepaść”<sup>3</sup>. Czasem jednak, choć dość rzadko, takie ujęcie miało nieco inną funkcję – pozwalało autorowi krytycznemu wobec otaczającej go rzeczywistości osiągnąć do niej większy dystans, odciąć się od

---

2 Mowa S. Potockiego, w-wody ruskiego 26.10.1786.

3 A. Rzewuski, poseł nowogrodzki, mowa 31.10.1782 [*Zbiór mów różnych*]; „Już, już stojemy nad przepaścią i Polacy jeżeli się nie postrzegą, nie obudzą z letargu przesądów, może ostatni raz słodkim głosem obywatelów wolnych radzić o sobie będą” [*List do przyjaciela*, 1791], autor, choć zgoła odmiennych poglądów niż Rzewuski (być może był nim Kołłątaj), posłużył się jednak tym samym odwołaniem. Obraz upadającej wolności miał bardzo długą historię, chcieli jej bronić już rokoszanie w roku 1606.

postaw, które krytykował. Zyskało ono na popularności w wypowiedziach drugiej połowy XVIII wieku, w których często była mowa już nie tyle o waszej wolności, ile o waszej rozwiązłości, samowoli i anarchii<sup>4</sup>. Wcześniej wolność bywała „wasza”, gdy krytyczne opinie o niej wkładano w usta kogoś z zewnątrz – cudzoziemca, przedstawiciela innego stanu. Przykładem mogą być tutaj jeszcze szesnastowieczna rozmowa Włocha z Polakiem Górnickiego, siedemnastowieczny dyskurs plebana z ziemianinem Opalińskiego czy osiemnastowieczny spór Polaka z Francuzem pióra Sebastiana Dembowskiego [Górnicki 1961; Opaliński 1938; Dembowski 1904]. Wszyscy oni: Włoch, pleban, Francuz prezentowali zewnętrzny punkt widzenia, mówiąc (i to krytycznie) o „waszej szlacheckiej” lub „waszej polskiej” wolności. Pozwalało to autorowi wyrażać nieraz bardzo ostre opinie bez odcinania się od wspólnej wolności, co najwyżej na chwilę ową wspólnotę zawieszając.

Podczas gdy „wasza wolność” *de facto* wciąż była „naszą”, inaczej miała się rzecz z wolnością „ich”, którą w istocie odnoszono do innych narodów lub innych niż szlachta stanów. Od razu trzeba powiedzieć, że przynajmniej do czasu częściej niż o wolności mówiono o „ich” niewoli. Odnosi się to zarówno do oceny położenia innych narodów europejskich, jak i poddanych szlacheckich. Już w XVI wieku autor anonimowej pochwały wolności w ślad za Stanisławem Orzechowskim zwracał się do rodaków:

ale wolność sama najwyższe dobro ze wszystkich dóbr, własna rodzaju i imienia waszego jest. Która taka jest i tak wielka, że inszych narodów wolność z waszą zrównana, zdałaby się wam niewolą nieznośną [Krótkie rzeczy z strony wolności, 1859, s. 11].

Polacy z uwagą i niepokojem obserwowali to, co działo się w coraz bardziej absolutnych monarchiach europejskich, i porównywali z sytuacją w Rzeczypospolitej. Prowadziło ich to do nader niepochlebnych wniosków o swobodzie poddanych monarchii: „tamci drżą przed swojemi królami” stwierdzał Szymon Majchrowicz [Majchrowicz 1764, s. 112], a 60 lat przed nim Jerzy Działuszycki wyjaśniał dlaczego:

---

<sup>4</sup> Takim chwytem posłużył się m.in. J. Wybicki [1984, s. 55 i passim].

tam promptitudo posłuszeństwa nutus za prawo, ratio pro voluntate, sprzeciwienie się pro piacula, chimeryczna czasem disciplinacja pro crimine, suspicyja najmniejsza za dekret, zmylony cokolwiek w usłudze staty krok śmiercią, płocha faworów odmiana kończy się więzieniem [Dzieduszycki 1906, s. 16].

W skrajnych wypadkach rządzone absolutnie państwa uznawano wręcz za królestwa diabelskie, za piekło despotycznej niewoli<sup>5</sup>. Nic dziwnego, że sądzono, iż ich mieszkańcy patrzą z podziwem i zawiścią na polskie swobody: „wolności naszej wielka fortuna i rozciągała na świat cały gloria” – pisał apologeta złotej wolności [Pęski 1727, s. 77]. Opinia, że wolność jest nasza, a „ich” jest niewola, nie zmieniła się w odniesieniu do monarchii aż do końca wieku XVIII. Stwierdzenie, że zaimki „ich”/„oni” występowały tylko w kontekście niewolników spoglądających z zazdrością na polskie swobody, byłoby jednak nieprawdziwe. Choć niezbyt często, jednak od początku istnienia szlacheckiej Rzeczypospolitej przyznawano, że istnieją także jacyś „oni” obdarzeni podobnie jak Polacy wolnością, nawet jeśli uważano, że „daleko różne wolności swojej rationes et conservaciones mają” [Pęski 1727, s. 68]. „Ich” wolność to po części była wolność obywateli republik antycznych, jednak już od XVI wieku dostrzegano także współczesne sobie wyspy w morzu despotyzmu. Przyznawano nawet, iż „tenże mają interes swojej bronić wolności, co i my naszej”<sup>6</sup>. W XVIII wieku tworzyły one już cały archipelag – do podziwianej od XVI wieku wolności weneckiej i wspomnianych już w wieku XVII Holandii i Szwajcarii, dołączyły Szwecja ery wolności, Stany Zjednoczone i (acz z zastrzeżeniami) Wielka Brytania. Szczególnie zwracali na nie uwagę zwolennicy reform ustrojowych, którzy nie widzieli przeciwskazań, by wzorować się na „ich” wolności, ale i obrońcy dawnego rządu przyznawali, że Polacy nie są całkowicie osamotnieni w swej wolności, choć skoncentrowani na swoich swobodach niezbyt interesowali się tą kwestią.

---

5 Wojciech Bystrzonowski uznawał monarchię francuską, hiszpańską, a nawet angielską za „regnum asinorum vel diabolorum” [Bystrzonowski 1730]; za piekło despotycznej niewoli [Pęski 1727, s. 79 i 110].

6 Jak pisał o Szwedach nie bez podtekstów propagandowych anonimowy zwolennik Leszczyńskiego w 1733 r. [*Przestroga braterska*].

W przypadku innych narodów „ich” wolność była nie tyle przeciwstawieniem, ile swego rodzaju dopełnieniem wolności „naszej”, odczuwano wręcz pewną z nimi wspólnotę<sup>7</sup>. Inaczej rzecz się miała z wolnością innych stanów. Tutaj w pewnym sensie były to wolności z sobą sprzeczne, co więcej „nasza” wolność oznaczała w istocie ich „niewolę”. I o niej głównie była mowa w tych wystąpieniach, których autorzy w ogóle interesowali się położeniem innych niż szlachta stanów, a właściwie chłopów, bo mieszczan w polskich wypowiedziach politycznych do lat 60. XVIII wieku niemal nie dostrzegano, a problem ich wolności stanął dopiero w czasie Sejmu Czteroletniego. Trafnie ową sprzeczność przedstawił już Szymon Starowolski „z wolnością naszą wyjeżdżając, ubogich ludzi krzywdziemy” [Starowolski 1650, s. 29]. Powtórzył tę diagnozę po stu latach Antoni Popławski, wypominając szlachcie nadmiar „wolności [stanowi] własnemu użyzonym, a dla podłej kondycji (...) niewolnicze poddaństwa kajdany zostawione” [Popławski 1774, s. 226]. Co charakterystyczne, ubolewanie nad „ich” niewolą wcale nie musiało prowadzić do rozważania czy proponowania „im” wolności, często (jak u Starowolskiego) były to utrzymane w moralizatorskim duchu ubolewania nad losem chłopów, nawołujące raczej do zmiany postawy szlachty niż do zmiany położenia jej poddanych. O „przystojnej wolności” dla poddanych, używając tego słowa, pisał jako pierwszy w XVIII wieku Leszczyński, a po nim Konarski [Leszczyński 1903, s. 66; Konarski 1757, s. 34]. Wyrażnie o „ich” wolność upomnieli się dopiero pisarze po trosze dystansujący się już do wolności „naszej” – w latach 70. Wybicki, Popławski, czy zgoła rozpatrujący ją w kategoriach ogólnoludzkich jak Stroynowski [1785], a później Staszic, Kołłątaj i z zupełnie już innej perspektywy (zblizonej do tej Modrzewskiego i Wolana) – Pawlikowski. O tym ostatnim będzie mowa dalej, tu jednak na szczególną uwagę zasługują wypowiedzi Kołłątaja, który nie tylko wielokrotnie i zdecydowanie krytykował sytuację, gdy nasza wolność oznaczała ich niewolę, ale, co było wręcz rewolucyjną nowością, uznał wolność „ich” za warunek „naszej”: „ubezpieczemy lepiej nierównie wolność naszą, gdy ją w drugich szanować będziemy” deklarował w *Listach anonima* [Kołłątaj

---

<sup>7</sup> „Zaczym towarzyski moje – angielska, holenderska, szwedzka, wenecka rzplta pomagajcie mi razem upadającej dźwigać się wolności” [Wolność polska 1733, k. 340].

1954, s. 79]<sup>8</sup>, a powtarzał później wielokrotnie [Kołątaj 1790a, s. 19-22; Kołątaj 1790b, s. 107].

Trzeba tu od razu powiedzieć, że wolność „ich” w tym wypadku wyraźnie różniła się od „naszej”. O ile w odniesieniu do innych wolnych narodów była ona w odczuciu polskich komentatorów (niezależnie od podkreślanych różnic) podobna do tej, którą cieszyli się sami, o tyle w przypadku innych stanów wolność była rozpatrywana w innych kategoriach i na innym poziomie. Szczególnie w odniesieniu do chłopów mówiono i pisano (o ile w ogóle to czyniono) tylko o wolności cywilnej, osobistej czy – jak to dziś mówimy – negatywnej, podczas gdy wolność „nasza” to była także, a może przede wszystkim, wolność polityczna, wolność decydowania o sobie i państwie. Jest to już inny problem związany z innymi zaimkami.

Zostając jednak jeszcze na chwilę przy opozycji nasza – ich, my – oni, pełniła ona, i to wcale nie tak rzadko, jeszcze jedną funkcję. Już nie przeciwstawienia wolności wspólnej dla pewnej społeczności swobodzie lub niewoli tych, którzy do tej wspólnoty nie należeli, ale podziału wewnątrz owej społeczności. W takim ujęciu „my” to była szlachta – „oni” magnaci, a nasza wolność cierpiała na skutek ich wolności czy niecnego jej wykorzystania. Na dominację magnatów, na egoistyczne wykorzystanie wolności narzekano w Rzeczypospolitej od XVII wieku, w wieku XVIII ataki na nich nasiliły się szczególnie w czasie Sejmu Czteroletniego, gdy chętnie wykorzystywano je jako argument propagandowy.

Zostawszy opiekunem wolności i prawa, uczynił też wolność i prawa swoją tylko udzielną i szczególną własnością, a wszystkich innych współziomków ciężarem i zniewagą,

pisał o „zuchwałym arystokracie” Adam Wawrzyniec Rzewuski, zresztą bynajmniej nie szlachecki szaraczek [Rzewuski 2008, s. 50]. W takim ujęciu nieco podobnie (pozornie) jak w przypadku innych stanów nadmierna wolność jednych oznaczała niewolę innych, tyle że sytuacja uległa odwróceniu – ich (magnatów) wolność oznaczała naszą (szlachty) niewolę:

---

<sup>8</sup> Tu konkretnie mówił o mieszczanach.

oni królem, oni nami rządzić zuchwale i despotycznie będą, a my przy nazwisku wolności [...] ich niewolnikami [*Zdanie szlachcica nieupodlonego*, 1790],

przewidywał jakiś anonimowy szlachcic w czasie Sejmu Czteroletniego.

Warto zwrócić uwagę, że przytoczone do tej pory zaimki towarzyszące wolności były wyłącznie w liczbie mnogiej, była ona „wasza”, „ich”, a przede wszystkim „nasza”, a nie „moja”, „twoja”, „jego”. Dobrze oddaje to istotę wolności, tak jak ją rozumiano w Rzeczypospolitej. Była to przede wszystkim zbiorowa wolność pewnej wspólnoty. By obrazowo pokazać różnicę między współczesnym nam liberalnym rozumieniem wolności (wyrosłym z prawa natury) a ówczesnym, nawiązującym do tradycji rzymskich, można powiedzieć, że w pierwszym przypadku dookoła mnie istnieje pewien obszar, stanowiący moją indywidualną wolność, a jego granice wyznacza swoboda innych jednostek ludzkich – mamy więc do czynienia z opozycją moja – twoja/ jego wolność – prawa mają się troszczyć, by wolności te nie kolidowały z sobą. W drugiej koncepcji ów obszar wolności jest wspólny, wolność jest nasza, a jej granicą są granice wspólnoty, zaś prawa mają chronić wszystkich jej uczestników przed ingerencją z zewnątrz – zamachami władzy, agresją obcych najeźdźców. Można by powiedzieć, że wolność polskiego szlachcica była moja, bo była nasza. Człowiek był wolny nie po prostu, jako jednostka z natury obdarzona pewnymi prawami, ale jako członek pewnej zbiorowości – stanu szlacheckiego, wolnej Rzeczypospolitej, narodu polskiego. Dobrą ilustracją może być pełna dumy wypowiedź „Diabła” Stadnickiego z roku 1606: „Nad wszystkie narody, nad wszystkie prowincje w wolnościach swoich rodzi się szlachcic polski” [Maciszewski 1969, s. 163], czy o niemal dwieście lat późniejsze nabożne westchnienie anonimowego autora: „Ty, któremu codziennie dzięki niosę, żeś mnie stworzył wolnym i Polakiem” [*Uwagi obywatela*, 1788] – obaj widzieli swoją wolność w kontekście pewnej wspólnoty, do której należeli. Istnienie owej zbiorowości, jej zbiorowa wolność były jedynymi gwarancjami swobód indywidualnych<sup>9</sup>. Te ostatnie mogły istnieć

---

<sup>9</sup> „Używam pozwolonej mi prawem swobody i nadanego każdemu w republikańskim rządzie dobrze urodzonemu obywatelowi przywileju wolnego myślenia i pisania...” [*Głos wolnego obywatela*, 1789].

tylko w niej i dzięki niej. „Kiedy bez rad i bez sejmów i ta nasza Rzeczpospolita i ta zginie ojczyzna, kędyż ta wolność będzie” – pytał retorycznie Konarski [1761, s. 152], a trzydzieści lat po nim powtarzał to pytanie Kołłątaj, adresując je do fanatycznych obrońców dawnej wolności: „gdyby zginęło imię Polski, gdzieby wolność swoją ponieśli?”. Dla obu tych autorów, a szerzej dla rzeczników naprawy Rzeczypospolitej, właśnie przekonanie, iż wolność zbiorowości jest gwarancją swobód indywidualnych, stało się argumentem na rzecz proponowanych przez nich reform ustrojowych.

Inna rzecz, że obok poczucia wspólnoty w wolności niemniej silne było przekonanie, iż w ramach owej wspólnoty każdy indywidualnie cieszy się wolnością, sam decyduje o sobie. Właśnie zaimki „sam/sobie” są kolejnymi zwrotami bardzo ważnymi dla polskiej koncepcji wolności. Jest rzeczą charakterystyczną, jak często powtarzają się one w polskich jej definicjach lub opisach, niezależnie, czy pochodzą z wieku XVI, czy z XVIII. Już w roku 1573 anonimowy autor stwierdzał zdecydowanie „miej mi to wolnemu człowieku znosić, na co sam i brat mój na to ode mnie wysadzony przyzwoli” [*Naprawa Rzeczypospolitej*, 1859, s. 18], a powtarzano to po nim niemal bez zmiany przez lat ponad dwieście. „W tym szczególnie wszystko [obywatela] zawisła, gdy sam o sobie może wolno radzić”, pisał Stanisław Leszczyński [1903, s. 40]; wolny obywatel

sam stanowi dla siebie prawa, które wykonywać ma, sam wymierza sobie ciężar, który dźwigać powinien, sam obiera sobie rządów, którym posłuszeństwo pełnić będzie sam broni swoich swobód [*Bezstronne zastanowienie się*, 1789, s. 42],

powtarzali obrońcy dawnego rządu do końca wieku XVIII, wtórowali im jednak także jego krytycy:

Nie może być nic świętszego na świecie jak sobie samemu okryślać wolność od natury daną, sobie przepisywać prawidła, sobie nareszcie polityczne wkładać jarzmo, aby nie znać nad sobą, jak moc i władzę równych sobie na prawie ufundowaną, a w sterze rządu naówczas będących – pisał w roku 1789 polski uczeń Monteskiusza Ignacy Łoborzewski [1789, s. 15].

Było to odbicie przekonania sięgającego korzeniami starożytności, iż wolny jest tylko ten, kto może swobodnie decydować o sobie.

W przeciwieństwie do twórców podstaw doktryny wolności liberalnej<sup>10</sup>, Polacy podobnie jak inni rzecznicy wolności republikańskiej uważali, że niewola to nie tylko konkretne naruszenie praw i swobód obywateli, ale także potencjalna możliwość takiego naruszenia – uzależnienie od cudzej woli<sup>11</sup>. By powrócić do kwestii zaimków – pięknie ujął to w końcu wieku XVIII jeden z obrońców dawnej wolności:

lepiej być samowładnym niż poddanym, samemu siebie ograniczać niż być ograniczanym, (...) mieć swoją egzystencją przez siebie samego i dla siebie samego, co znaczy być właścicielem siebie, niż być przez kogoś i dla kogoś, co znaczy być haniebnie czymściś [Uwagi przeciw elekcji 1791, s. 8 n].

Choć można ująć to krócej, cytując zasadę obowiązującą w Polsce od XVI wieku – „nic o nas bez nas”.

Czy może raczej nic o mnie beze mnie? Jak się wydaje, w końcu wieku XVII i co najmniej do lat 60. wieku XVIII pierwszą osobę liczby mnogiej zastąpiły zaimki w liczbie pojedynczej, co więcej, właśnie zasada *nihil de me sine me* stała się na ponad sto lat swego rodzaju kluczem do szlacheckiego myślenia o wolności<sup>12</sup>. Jeszcze pod koniec wieku XVIII Seweryn Rzewuski, broniąc praw politycznych drobnej szlachty, głosił:

Wolność w demokracji na tym zawisła, aby obywatel nie był podległym prawom, których on nie stanowił albo stanowić nie kazał, czyli, co jedno jest, aby obywatel nie mógł być przymuszonym żyć tylko

---

10 Rozumienie wolności przez liberałów najlepiej przedstawia klasyczny już dzisiaj esej Izajasza Berlina [1991]; w aspekcie historycznym [por. też.: Manet 1994; Gray 1994].

11 Wolność jako zależność od własnej, a nie cudzej woli rozumiał już Arystoteles [por. Mulgan 1984, s. 18]; Philip Pettit rozróżnia liberalną wolność jako „non-interference” i republikańską wolność jako „non-domination” [Petit 1999, s. 21], analizie historii różnicy między tymi pojęciami szczególnie u myślicieli angielskich XVII i XVIII wieku poświęcony jest właściwie cały pierwszy rozdział jego książki, s. 22-50; [por. też Skinner 1998, s. 41; Brugger 1999, s. 41].

12 Nie był to pogląd nowy – jak pisze Konopczyński, już w roku 1646 Albrycht Radziwiłł głosił zasadę „nihil de me sine me” [Konopczyński 2002, s. 172], jednak, jak się wydaje, pełne prawo obywatelstwa zyskał dopiero na przełomie wieku XVII i XVIII, tak m.in. [Pęski 1727, s. 79].

według swojej woli, to jest według sposobu życia, który on sam sobie wolą swoją w prawie przepisał [Rzewuski 1790, s. 3].

Takie rozumowanie było bardzo niebezpieczne, następowała bowiem kolizja wolności „mojej” i „naszej”, a co najmniej zachwianie proporcji – miejsce dawnego republikańskiego założenia, iż tylko wolność „nasza” gwarantuje „moją”, zajęło przekonanie, iż jeśli moja wolność zostanie w jakikolwiek sposób ograniczona, to tym samym ucierpi wolność nasza. Klasyczną ilustracją problemów, jakie miała polska myśl polityczna, szczególnie właśnie w XVIII wieku, ze wzajemnym stosunkiem mojej i naszej wolności, jest dyskusja wokół liberum veto.

Prawo *ius vetandi*, oparte na zasadzie „bo mi wolno, bo takie jest moje zdanie, bo tak chcę, bom się ze zdania mego sprawować nie powinien nikomu”<sup>13</sup>, było, szczególnie w pierwszej połowie wieku XVIII, skrajnym wyrazem wolności indywidualnej, a zarazem, jak wierzono, gwarancją wolności zbiorowej. Pozwalało jednostce w pełni realizować zasadę samostanowienia, skoro od jej zgody lub nie zależał los każdego przyjmowanego prawa, każdej najdrobniejszej decyzji sejmku czy sejmiku. Jak pisał Wojciech Bystrzonowski:

pozwolić albo nie pozwolić według swego zdania i woli, to oraz liberii arbitrii od Boga danego sobie oraz libertatis jedyny skutek i dokument, e contra to zaś chcieć tamować, jest pierwszy wstęp do niewoli [Bystrzonowski 1730].

Jednak, co dostrzegali, choć nie do końca, nawet najwięksi jego apologety, prawo to prowadziło nieuchronnie do zderzenia wolności mojej, a właściwie jego – kontradycenta i naszej – pozostałych uczestników debaty politycznej, gdy „jedno bez racji nie pozwalałam wszystkim nam gęby zatyka” [Bystrzonowski 1730]<sup>14</sup>. Już w XVII wieku Łukasz Opaliński stwierdzał, iż „wolność jest w niewoli u siebie samej i sama sobie gwałt czyni, gdy dla jednego przeczącego zgoda wszystkich

---

13 Jak ironicznie przedstawił to Konarski [1760, s. 72 n.].

14 „(...) gdy jeden zawoła ‘nie pozwalam, veto’, tamuje vocem activam, a czasem i passivam, tak wszystkim gębę zamknie, jakby kłódką” [Dembowski 1906, s. 18], z tym że autor w przeciwieństwie do Bystrzonowskiego był przeciwnikiem przynajmniej liberum rumpo.

rozrywać się musi” [Opaliński 1938, s. 24]<sup>15</sup>. W wieku XVIII owo zderzenie szczególnie eksponowali zwolennicy ograniczenia liberum veto. W pierwszej połowie wieku zwracali na nie uwagę między innymi Radzewski i Leszczyński. Pierwszy z nich pisał:

a tak teraz niewolą się zwać może, kiedy jeden tylko ma wolność rwać sejmik, a my wszyscy niewolnicy i słuchać jego musimy niesłuszności [Radzewski, s. 169].

Drugi zaś sądził, iż

przez rwanie sejmów i sejmików nikt nie jest wolnym, tylko ten, co przy tej licencyi ma sobie za wolność imperium exercere nad drugimi [Leszczyński 1938, s. 51].

Argument ten powtarzano do końca XVIII wieku<sup>16</sup>. Czasem zwracano także uwagę, że na skutek veto cierpi nie tylko wolność zbiorowa, ale również indywidualna tych wszystkich, którym jeden uczestnik obrad odebrał prawo decydowania o sobie – „kto mi ją realiter odejmuje” – pytał Leszczyński, myśląc o wolności i odpowiadał „azaż nie równy mój, żadnej nade mną nie mający zwierzchności” [Leszczyński 1903, s. 47]. Jak widać, w praktycznej realizacji zasady veta istniało wyraźne zderzenie wolności mojej/naszej i jego. Z tym, że o ile w przypadku jednostki działało swoiste prawo Kalego – veto używane przeze mnie było najpełniejszą realizacją mojej wolności, używane przez kogo innego było moją niewolą<sup>17</sup> – o tyle w przypadku

---

15 Podobnie S.K. Koźuchowski: „prawie tylu poznaliśmy tyranów, ilu obrońców rzekomej wolności”, przyznawał, że dla przodków veto było ochroną wolności, ale teraz jest „narzędziem uśmiercającym dobro publiczne” [Koźuchowski 1979, s. 352].

16 Używał go jeszcze Staszic „w jednym momencie wolna Rzeczpospolita zamienia się w despotyzm. jeden obywatel staje się wszystkim, wszyscy niczym” [Staszic 1926, s. 44].

17 Z przekazem opisał tę zasadę Konarski: „Muszę ja dziś, muszą mnie jutro wszyscy jednego kontradycenta słuchać. Nie jest to niewola, dobrowolnie go słucham, żeby też i on mnie i wszyscy, kiedy mi się zdać będzie, słuchali” [1761, s. 134]; przed nim też z ironią pisał autor rozmowy Polaka z Francuzem: „co mi dziś jeden zamknie gębę, nie pozwala mi tego albo owego mówić lub czynić, to ja mu toż samo i wszystkim jutro zrobić mogę, krzyknąwszy «veto» – nie pozwalam” [Dembowski 1906, s. 18].

wolności „naszej” tak rozumiana wolność indywidualna była dla niej groźna zawsze, stanowiła bowiem zagrożenie dla bytu zbiorowości ową wolność gwarantującej. Wątek ten szczególnie wyeksponował Konarski [1762, s. 219], przypominając zarazem rodakom to, o czym wspomniano już wyżej, że ich wolność indywidualna istnieje tylko w ramach pewnej wspólnoty – w tym wypadku wolnej Rzeczypospolitej, a więc wszystko, co zagrażało jej/naszej wolności, było automatycznie groźne dla wolności mojej.

Choć w przypadku liberum veto pojawiła się kwestia wolność moja – jego, jednak w większym stopniu koncentrowano się na zagadnieniu wolność moja – wolność nasza, a więc na stosunku jednostki i zbiorowości, problemie podstawowym dla republikańskiego rozumienia wolności. Nie znaczy to, że Polacy lekceważyli sprawę wzajemnego stosunku wolności mojej i jego. Zwracano uwagę, iż jeśli nie wyznaczy się między nimi wyraźnej granicy – funkcję tę miało pełnić, tak jak później w myśli liberalnej, prawo, to szybko dojdzie do kolizji i wolność jednego stanie się niewolą drugiego. Już Łukasz Górnicki pisał, iż prawo

w pewne opłotki wolność zawarło (...), żebyś tak szafował tą swoją wolnością, jako by też drudzy używać jej mogli, a twoja wolność żeby drugim niewolej nie czyniła [Górnicki 1961, s. 356],

mając wyraźnie na myśli stosunek między jednostkami. Blisko dwieście lat po Górnickim opinię tę powtarzał Józef Wybicki, nawiązując zresztą do teorii Monteskiusza:

Niechby choć jeden znajdował się w kraju, który by prawom był nieposłusznym, wolności w nim by nie było. Gwałty jego wrzucałyby na wszystkich innych okowy niewoli [Wybicki 1984, s. 59].

Choć w zasadzie był to pogląd powszechnie akceptowany, jednak więcej uwagi poświęcali mu autorzy bardziej krytyczni wobec wolności „naszej”, tacy jak właśnie Górnicki, po nim Starowolski, a w pierwszej połowie XVIII wieku Leszczyński<sup>18</sup>. Próbowali oni

---

18 „Wolność na ostatek najpryncypalniejszym naszym szczęściem będzie, kiedy każdy w niej przez pomiarkowanie należyte żyć będzie mógł cum omni dulcendine et sine praejudicio równego sobie” [Leszczyński 1903, s. 112].

przesunąć nieco punkt ciężkości ze zbiorowej wolności zagrożonej despotyzmem królewskim na wolność indywidualną, której często bardziej niż władca zagrażał możny sąsiad.

Szczególnie wiele miejsca wolności mojej i jego – wolności jednostki, zaczęto poświęcać w rozważaniach politycznych na przełomie lat 70. i 80. XVIII wieku. Tacy autorzy jak Wybicki, Antoni Popławski, Hieronim Stroynowski czy Konstantyn Bogusławski, pisząc o wolności, jako punkt wyjścia przyjęli koncepcję wolności naturalnej, należnej w jednakowym stopniu każdej jednostce ludzkiej. Jak pisał Popławski:

w używaniu takowej wolności więcej, albo mniej jednemu obywatelowi nad drugiego używać nie należy, ponieważ zachodząca w tym nierówność, przeciwna by była świętym natury prawom [Popławski 1774, s. 251].

Wtórował mu Bogusławski: „kto chce zażywać wolności, nie powinien naruszać współobywatela swojego w zażywaniu jego wolności” [Bogusławski 1786, s. 81]. „Kładą granice między twoim i moim”, pisał o ludziach tworzących społeczeństwo Wybicki, mając na myśli tyleż własność, co wolność [Wybicki 1984, s. 56]. W latach 90. taki sposób patrzenia na wolność proponowali najwybitniejsi pisarze epoki, przede wszystkim Kołłątaj, w mniejszym stopniu Staszic (zainteresowany nieco innymi sprawami) i wreszcie Józef Pawlikowski. Dla tego ostatniego istniał właściwie tylko problem wolności indywidualnej, rozumianej jako wolność realizacji indywidualnych celów bez szkody dla innych „Wolność w człowieku jest, aby sobie dobrze czynił, a nie szkodził nikomu” [Pawlikowski 1789, s. 176]. Było to już całkowite zerwanie z tradycją republikańską, wyjątkowe w polskiej myśli politycznej. Niewątpliwie na takie ujęcie wpłynęło pochodzenie autora, który nie był szlachcicem, nie był więc także uczestnikiem polskiej wolności. Nic dziwnego, że w swoich publikacjach nie użył w odniesieniu do niej chyba ani razu zaimka „nasza”. Jako jedyny wśród współczesnych sobie autorów patrzył na nią całkowicie z zewnątrz, tak jak wspomniani na początku pisarze renesansowi.

Inna rzecz, że zaimek „nasza” od końca lat 70. u części przynajmniej autorów występował coraz rzadziej. Siłą rzeczy rezygnowali z niego, a przynajmniej ograniczali jego użycie, ci, którzy traktowali wolność jak naturalne prawo człowieka. W takim ujęciu nie była już

ona własnością pewnej zbiorowości, ale czymś „z natury” należnym każdemu człowiekowi – była raczej moja niż nasza. Coraz częściej zresztą mówiono o wolności w ogóle, nie posługując się zaimkami. Można tu dostrzec ciekawą prawidłowość: do lat 70. niezależnie od poglądów politycznych wszyscy używali w odniesieniu do wolności pierwszej osoby liczby mnogiej – była ona nasza zarówno dla apologetów ustroju Rzeczypospolitej takich jak Pęski, jak dla jego krytyków, jak choćby Konarski. Jednak pod koniec wieku XVIII pojawia się znamienna różnica. Ci, którzy proponują pewne zmiany konstrukcji politycznej, zaczynają częściej mówić po prostu o wolności, przeciwnicy zmian wciąż mówią i piszą tylko o wolności „naszej”, coraz bardziej obawiając się jej utraty, ostrzegając, „ażebyśmy wolności naszej pilnowali” [Wielhorski 1775, s. X] i protestując przeciwko „wszelkim projektom starodawną wolność naszą obalającym” [Rzewuski, Wielhorski i in.]. Nie był to podział dychotomiczny, nawet dla autorów postulujących daleko idące zmiany w jej podstawach, wolność nie była, bo i być nie mogła, tylko kwestią teoretyczną. Poza Pawlikowskim, żaden z zabierających głos na ten temat nie patrzył na wolność polską całkowicie z zewnątrz, nawet mieszczanin Staszic chwilami poddawał się urokowi tchnącego wolnością „polskiego powietrza”, choć o wolności polskiej mówił raczej w trzeciej osobie (ich – szlachty). Jednak punktem wyjścia była dla nich już nie rzeczywistość polska, ale konstrukcja teoretyczna. Dopiero z ową „bezzaimkową” wolnością idealną porównywano wolność „naszą”, co na ogół wypadało nader niekorzystnie dla tej ostatniej. Prócz tego zaimek „nasza” pojawiający się u Wybickiego, Popławskiego i Kołłątaja (bo jednak nie u Staszica) znaczył już trochę co innego, niż na przykład u Szczęsnego Potockiego czy Seweryna Rzewuskiego. U tych ostatnich była to przede wszystkim wolność nasza – bo szlachecka, u Wybickiego, a szczególnie Kołłątaja była to wolność obywateli wolnego kraju, którymi mieli stać się także mieszczenie, wolność, w której swój udział (choć na innym poziomie) powinni mieć także chłopci. Było to zresztą odwołanie się do tej samej tradycji myślenia o wolności jako o własności pewnej wspólnoty – tyle że wspólnota była już inna.

Zakończyć te rozważania wypada nieco przewrotnym stwierdzeniem, że mimo opisanych tu zmian w używaniu zaimków, ów podstawowy, od którego zaczęliśmy te rozważania, nie uległ

zmianie – wciąż była ona przede wszystkim „nasza”, bo też niezmiennie pozostało przekonanie, że wolność jest prawą własnością Polaków. Własnością utraconą – rozbiory i obce rządy potwierdziły dawną republikańską prawdę, że bez naszej, nie będzie ani mojej, ani twojej wolności. Przekonanie to zaczęli podzielać nawet ludzie do niedawna z tej wolności wyłączeni. W powstaniu kościuszkowskim o wolność „naszą” walczyli przecież także mieszczenie, a wolność „naszą” (i „waszą”) mieli wypisaną na sztandarach powstańcy i rewolucjoniści polscy przez cały wiek XIX<sup>19</sup>.

#### BIBLIOGRAFIA

##### Źródła

- Bezstronne zastanowienie się nad proponowaną ustawą następstwa tronu w Polsce*, 1789, bm.
- Bogusławski, K., 1786, *O doskonałym prawodawstwie*, Warszawa.
- Bystrzonowski, W., 1730, *Polak sensat w liście, w komplemencie polityk, humanista w dyskursie, w mowach statysta na przykład dany szkolnej młodzi*, Lublin.
- Dembowski, S., 1904, *Wolność polska rozmową Polaka z Francuzem roztrąsniona*, wyd. T. Wierzbowski, *Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI-XVIII w.*, z. 21, Warszawa.
- Dzieduszycki, J., 1906, *Traktat o elekcji królów polskich, spisany die 19 Augusti 1707*, wyd. z rękopisu T. Wierzbowski, *Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI-XVIII w.*, z. 23, Warszawa.
- Głos wolnego obywatela z parafii do stanów zgromadzonych podniesiony*, 1789, bm.
- Górnicki, Ł., 1961, *Rozmowa Polaka z Włochem o wolnościach i prawach polskich (1616)*, w: Górnicki, Ł., *Pisma*, wyd. R. Polak, t. 2, Warszawa.
- Kołątaj, H., 1790a, *Krótką radą względem napisania dobrej konstytucji rządu*, Warszawa.

---

19 „(...) sama tylko jedność swobody nasze, wolność, całość i niepodległość naszą odzyskać i nas wszystkich zbawić potrafi” (Rada Najwyższa Narodowa do obywatelów ziemi wiskiej 3 lipca 1794, *Akty Powstania Kościuszki* 1918, s. 389) jest to formuła typowa powtarzająca się zarówno w pismach oficjalnych, jak i w poezji.

- Kołątaj, H., 1790b, *Uwagi nad pismem, które wyszło w Warszawie w drukarni Dufourowskiej pt. Seweryna Rzewuskiego (...) o sukcesji tronu w Polsce rzecz krótka*, Warszawa.
- Kołątaj, H., 1954, *Listy anonima i Prawo polityczne*, wyd. B. Leśnodorski, H. Wereszycka, t. 2, Warszawa.
- Konarski, S., 1757, *Rozmowa na czym dobro i szczęście Rzeczypospolitej zależęło*, Warszawa.
- Konarski, S., 1760, *O skutecznym rad sposobie*, t. 1, Warszawa.
- Konarski, S., 1761, *O skutecznym rad sposobie*, t. 2, Warszawa.
- Konarski, S., 1762, *O skutecznym rad sposobie*, t. 3, Warszawa.
- Kożuchowski, S. K., 1979, *Prawda o przyczynach kryzysu królestwa polskiego*, w: *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, cz. 1, opr. Z. Ogonowski, Warszawa.
- Krótkie rzeczy z strony wolności a swobód polskich zebranie, przez tego, który wszęgo dobrego życzy ojczyźnie swojej roku 1587, 12 februarii, 1859*, wyd. K.J. Turowski, Kraków.
- Leszczyński, S., 1903, *Głos wolny wolność ubezpieczający*, wyd. S. Rembowski, Warszawa.
- List do przyjaciela na sejmiki, 1791*, Warszawa.
- Łobarzewski, I., 1789, *Zaszczyt wolności polskiej angielskiej wyrównywający*, Warszawa.
- Majchrowicz, Sz., 1764, *Trwałość szczęśliwa królestw, albo ich smutny upadek wolnym narodom przed oczy stawiona na oszacowanie nieoszacowanej szczęśliwości swojej*, cz. 3, Lwów.
- Modrzewski, A.F., 2005, *O poprawie Rzeczypospolitej księgi czwore*, oprac. M. Korolko, Piotrków Trybunalski.
- Naprawa Rzeczypospolitej do elekcyi nowego króla [1573]*, wyd. K.J. Turowski, 1859, Kraków.
- Opaliński, Ł., 1938, *Rozmowa plebana z ziemianiem [1641]*, w: tegoż, *Pisma polskie*, wyd. Ł. Kamykowski, Warszawa.
- Pawlikowski, J., 1789, *Myśli polityczne dla Polski*, Kraków.
- [Pęski, W.], *Domina palatii regina libertas*, w: Dębiński, J., 1727, *Różne mowy publiczne, sejmikowe i sejmowe*, Częstochowa.
- Popławski, A., 1774, *Zbiór niektórych materyi politycznych*, Warszawa.
- Przestroga braterska w terażniejszych podczas interregnum ojczyzny naszej zamieszaniu stanom rzeczypospolitej od szlachcica i ziemianina polskiego podana, 1733*, bm.
- Radzewski, F., *Kwestyje politycznie obojętne*, bm. i r.
- Respons Rzeczypospolitej Polskiej na uniwersał i manifest ksiązęcia Imci Franciszka Ludwika de Borbon de Conti, 1697*, bm.
- Rzewuski, A.W., 2008, *O formie rządu republikańskiego myśli*, wstęp W. Bernacki, przypisy M. Sanek, Kraków.

- Rzewuski, S., 1790, *Nad prawem które by szlachcie bez posesyi activitatem na sejmikach odbierało uwagi*.
- Rzewuski, J., Wielhorski M., i in., *Manifest przeciw sukcesji tronu w Polsce... roku 1790 miesiąca października 11 dnia*, bm.
- Starowolski, S., 1650, *Reformacyja obyczajów polskich*, Kraków.
- Staszic, S., 1926, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, wyd. S. Czarnowski, BN I, 90, Kraków.
- Stroynowski, H., 1785, *Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów*, Wilno.
- Uwagi obywatela nad pryncypalnymi punktami sejmu przyszłego tyczącymi się*, 1788, bm.
- Uwagi przeciw elekcyi i sukcesji tronu w Polszcze*, 1791, bm.
- Wielhorski, M., 1775, *O przywróceniu dawnego rządu według pierwiastkowych rzeczypospolitej ustaw*, bm.
- Wolan, A., 2010, *De libertate politica sive civili. O wolności Rzeczypospolitej albo ślacheckiej*, wyd. M. Eder, R. Mazurkiewicz, Warszawa.
- Wolność polska dla ewakuacyi wojsk egzotycznych, życzy się brać ad arma defensionis*, 1733, rkps, Biblioteka Kórnicka 434, k. 340.
- Wybicki, J., 1984, *Myśli polityczne o wolności cywilnej*, wyd. Z. Nowak, Gdańsk.
- Zbiór mów, głosów, przymówień, manifestów etc. mianych na sejmie roku 1786*, Warszawa.
- Zbiór mów różnych w czasie sześciomiesięcznego sejmu roku 1782 mianych*, br., Wilno.
- Zdanie szlachcica nieupodlonego ani najemnego datkiem rosyjskich rubli [...] pod widok publiczności podane*, 1790, Warszawa.

#### Literatura

- Berlin, I., 1991, *Dwie koncepcje wolności*, Res Publica, Warszawa (pierwsze wyd. angielskie 1965).
- Brugger, B., 1999, *Republican Theory in Political Thought. Virtuous or Virtual?*, St. Martin's Press, New York.
- Gray, J., 1994, *Liberalizm*, Znak, Kraków.
- Akty Powstania Kościuszki*, 1918, wyd. Sz. Askenazy, W. Dzwonkowski, Kraków.
- Konopczyński, W., 2002, *Liberum veto*, wyd. 2, Universitas, Kraków.
- Maciszewski, J., 1969, *Szlachta polska i jej państwo*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Manent, P., 1994, *Intelektualna historia liberalizmu*, Arcana, Kraków.
- Mulgan, R., 1984, *Liberty in Ancient Greece*, w: *Conceptions of Liberty in Political Philosophy*, Wyd. Z. Pelczyński, J. Gray, London.

- Rosner, A., 1986, *Uwagi o języku politycznym w Polsce czasów saskich*, w: Wrzosek, M. (red.), *Polska czasów saskich*, Białystok.
- Pettit, P., 1999, *Republicanism. A Theory of Freedom and Government*, ed. 2, Cambridge University Press, Cambridge.
- Skinner, Q., 1998, *Liberty before Liberalism*, Cambridge University Press, Cambridge.